Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 244 Kraków, wtorek 21 października 1930 Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranica miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Wywiad Nr 6

Wiemy dobrze, że w naszych stosunkach śmiesznem jest powoływać się na konstytucję, która przecież jest tylko na papierze, dobra dla wyprawiania z nią łamańców, ale nie do stosowania wedle litery i ducha. Jeżeli mimo to zawsze i dziś cytujemy jakiś artykuł konstytucji, czynimy to w tym celu, aby naocznie wykazać, że wołania o jej zmianę są taksamo nieszczere, jak cały wogóle żywot sanacji. Pocóż zmieniać rzecz, o którą nikt się nie troszczy; która widocznie dlatego tylko nie została podartą, ponieważ w pewnych wypadkach służy ona za podstawę do robienia czegoś wprost przeciwnego i to z uzasadnieniem z niej zaczerpniętem? Narzędziem to ona jest, ale takiem, która służy do zabijania samego siebie.

Słowa te nasunęły nam się przy czytaniu jednego ustępu z wywiadu nr. 6, ustępu, w którym p. premjer określa swój stosunek do ministra skarbu. Innych ustępów tego wywiadu poruszać niema potrzeby, są one bowiem podobne w słowach i treści do poprzednich tj. żadnej treści nie mają, obracając się ustawicznie w sferach — wedle wyrażenia p. Piłsudskiego — śmierdzących i wyrażeniach: ja, mnie itd. We wspomnianym ustępie p. premjer mówi o ministrze skarbu jako o swym „doradcy finansowym" i uwypukla przeciwieństwo między sobą a „doradcą" w określeniu, że ja tj. p. premjer ma o budżecie inne zdanie, podczas gdy „doradca" nalega na przeprowadzenie swego. Przy tej okazji p. premjer mimochodem określa funkcje i innych ministrów, którzy otrzymują rozkazy (co do ułożenia swego budżetu), mogąc tylko na ten temat dyskutować — bez możności przeprowadzenia swej opinji.

Co postanawia konstytucja odnośnie do funkcji ministra w jego stosunku do prezesa Rady ministrów? Art. 56 postanawia, że „Rada ministrów ponosi solidarną odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną za ogólny kierunek działalności rządu. Pozatem ponoszą ją ministrowie oddzielnie, **każdy w swoim zakresie**, za działalność w urzędzie...". Jeżeli chodzi specjalnie o p. Matuszewskiego, który jest tylko kierownikiem ministerstwa skarbu, to art. 62 postanawia: „Jeżeli urząd ministra sprawuje tymczasowy kierownik ministerstwa, odnoszą się do niego wszelkie przepisy o urzędzie ministra".

Z powyższych przepisów wynika jasno, że minister czy kierownik nie jest „doradcą" premjera, lecz samodzielnym kierownikiem swego resortu, bo jeżeli ponosi pełną odpowiedzialność, musi też mieć wolne ręce do przeprowadzenia swych planów i zarządzeń. Degradowanie ministra do roli doradcy może nastąpić tylko tam, gdzie ministrowie dobrowolnie, nie z przepisów ustawy, uważają się wyłącznie za wykonawców woli premjera, ten zaś żądający i przyjmujący taką uległość przestaje być konstytucyjnym premjerem, stając się nieodpowiedzialnym dyktatorem.

Taka jest sytuacja prawna, która jednak u nas nie od dziś nie pokrywa się z sytuacją rzeczywistą. Był przecież czas, gdy p. Piłsudski nie był nawet premjerem, tylko jednym z resortowych ministrów, a mimo to zastrzegł sobie i faktycznie wykonywał kierownictwo polityką zagraniczną — jeden minister rozkazywał drugiemu jak kapral „gemajnowi". Teraz i ten listek figowy znikł — premjer nie ma gabinetu złożonego z samodzielnych ministrów, ma tylko „doradców", coś w rodzaju sekretarzy stanu wykonywujących rozkazy szefa — jedynego ministra. Czy potrzeba lepszego dowodu, niż go daje sam p. Piłsudski, że u nas konstytucja już została „zmieniona"?

Faszystowskie metody

Faszyzm włoski, zanim jeszcze zawładnął władzą, starał się zapomocą rozbojów i gwałtów niszczyć ludzi pracujących w organizacjach robotniczych, niszczyć same miejsca pracy tych organizacyj. Pamiętamy jeszcze szturmy na redakcje pism robotniczych i lokale organizacyj zawodowych, podpalania drukarń i domów robotniczych, pojenie ludzi rycynusem itd. Ówczesna władza państwowa częścią sympatyzowała ze sprawcami tych rozbojów, częścią była zbyt słaba, aby się im przeciwstawić.

Coś podobnego dzieje się obecnie u nas. Wiemy dotychczas o napadach na domy i organizacje robotnicze w Częstochowie, Lwowie, Wierzbniku itd.; wiemy o nieudałych napadach w Krakowie i Drohobyczu; wiemy, że w planie naszych faszystów leży dalsza akcja rozbijacka. Wszędzie, jak było do przewidzenia, napady odbywały się przez ludzi specjalnie do tego zwerbowanych, za dobrą zapłatą i wszędzie policja dziwnym trafem zjawiała się już po wszystkiem, nie mogąc nawet już po fakcie znaleźć sprawców.

Zachodzą jednak wypadki, że napady urządzają znane organizacje, krzyczące ciągle o swej „bezpartyjności". Kto i jak to robi, okaże opis zajść w Wierzbniku pod Warszawą:

Oddział Zw. robotn. przemysłu metalowego w Wierzbniku posiadał od r. 1922 lokal, w którym odbywały się posiedzenia i prowadzono robotę kulturalno-oświatową. Nikt dotychczas robotnikom nie zakłócał spokoju, przeciwnie — poważano ich i ceniono za pracę wśród mas robotniczych. Onegdaj wieczorem przybyła do lokalu grupa „strzelców" z pp. Królem i Czwartoszem na czele i zażądali wydania szaf. Ponieważ obecni w lokalu członkowie Związku odmówili wydania szaf, **bojówka strzelecka** wkroczyła do lokalu i zaczęła demolować lokal. **„Strzelcy"** uzbrojeni byli w karabiny. Król wydał rozkaz, by znajdujących się na sali członków Związku wyrzucili. **„Strzelcy"** nałożyli na karabiny bagnety i przystawiwszy je do piersi obecnych, zepchnęli ich na ulicę, potem oświadczyli, że biorą lokal w swoje posiadanie. Na wezwanie członków Związku metalowców przybył do lokalu komendant posterunku policji w Wierzbniku, ale na tłumaczenie, że oddział Zw. metalowców jest wyłącznym właścicielem lokalu od kilku lat, o czem policja jest poinformowana, nie uznał za konieczne usunąć awanturników z lokalu. W obecności policji Czwartosz i Król oświadczyli że lokal zajęty został dla oddziału **„Strzelców"** i zamknął lokal na własną kłódkę. Dopiero po zamknięciu lokalu komendant policji zwrócił się do właścicieli lokalu po drugą kłódkę i zamknął na tę kłódkę drzwi, a klucze wziął ze sobą. Ponieważ interwencja w starostwie nie odniosła skutku, zarząd Związku wniósł skargę do prokuratorji i do sądu okręgowego.

Od tegosamego rozpoczęło się w Genui, Turynie, Medjolanie i setkach innych miast włoskich, skończyło się na marszu na Rzym i sfaszystowaniu całej władzy państwowej. Czy u nas chcą ten cel osiągnąć zapomocą tychsamych środków, nie mogąc osiągnąć go wbrew woli ogromnej większości narodu?

Walka o ustrój parlamentarny

W ostatnim wywiadzie p. Piłsudski po wyłuszczeniu swoich zapatrywań budżetowych dotknął też kwestji „zamachu" oraz „bezmyślnych najzupełniej wybryków" w Częstochowie. Winę wedle wywiadu ponosi PPS, która „gada o „uzbrojenin ludu" i dobiera do tego elementy ciemne i mało rozwinięte".

Otóż nawet relacje, podawane przez prasę sanacyjną, zainteresowaną w rozdmuchiwaniu zamachu, nie wiązały go z jakiemiś zbrojnemi tendencjami PPS, co sformułował p. Piłsudski w słowach: „próba połączenia parlamentaryzmu z rewolwerem". Co się zaś tyczy uwięzionego pod zarzutem usiłowania zamachu, tow. Jagodzińskiego, to jego przynależność do partji nie jest dzisiejszą dopiero, a datuje od czasów, gdy wspólnie z obecnym premjerem w PPS działał. Zresztą jego życiorys zna p. premjer dobrze.

Działalność naszej partji w chwili obecnej zmierza do ratowania ustroju parlamentarnego w Polsce — do zwycięskiego poprowadzenia plebiscytu w tym kierunku; takie znaczenie przypada bowiem zbliżającym się wyborom. I z tej postawy nie wytrąca nas cały arsenał środków przeciwko nam użytych — z Brześciem na czele — ufamy, że nawet w tych warunkach plebiscyt nie wypadnie na korzyść tych, którzy powyższych metod podczas apelowania do społeczeństwa się trzymają.

A propos tego odwoływania się do wyborców pisze „Tydzień":

„Wymyślać narodowi od idjotów, a później domagać się jego głosów, jego zaufania — może się zdarzyć tylko w anormalnych warunkach, w jakich obecnie żyjemy.

Gdyby w narodzie znalazła się większość, któraby oddała swe głosy tym, co narodowi temu w twarz plują — dowiedlibyśmy, że jesteśmy naprawdę narodem idjotów i znaleźlibyśmy się na jednym poziomie z kundlem, liżącym but, który go kopie".

Wierzymy, że do tego nie dojdzie.

Biała plama

W niedzielnym numerze „Naprzodu" znów widniała biała plama, którą konfiskata wyskrobała w artykule wstępnym.

Bodaj tyle. Byle nie zmarnowano jednej niedzieli...

**TOWARZYSZE! SYMPATYCY!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU WYBORCZYM**

Tajemnica Brześcia

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 19 października.

W gmachu przy ul. Wiejskiej ruch prawie zupełnie ustał. Byli posłowie i kandydaci na posłów niechętnie do tego gmachu przybywają, pomni pogróżek zawartych w jednym z „wywiadów", że byli posłowie gospodarują w gmachu „rządowym" — wszystko u nas jest własnością rządu, nie państwa — jak u siebie w domu. Może się zdarzyć, że pewnego dnia zjawią się tam wywiadowcy z nakazem mniejszego respektu dla straży marszałkowskiej, jakimi się okazali wywiadowcy przy aresztowaniu b. posła Dzięgielewskiego. Ruch w gmachu robią tylko dziennikarze i poniektórzy działacze, którzy częścią z potrzeby częścią z przyzwyczajenia zachodzą do gmachu i od nich właśnie można się dowiedzieć różnych ciekawych rzeczy.

Naturalnie najczęstszym tematem rozmów jest pytanie: podpisali — ci w Brześciu — deklaracje odnawiające kandydowania czy nie podpisali. Formalnie są takie deklaracje rezygnacyjne i na nie właśnie powoływał się p. sędzia Giżycki na głównej komisji wyborczej. Głównie chodzi o deklaracje Liebermana i Witosa, których jest aż 3 względnie cztery — w zasadzie różne: pierwsza przyjmująca kandydaturę, reszta z niej rezygnująca. Która jest prawdziwym wyrazem woli każdego z tych dwóch, chce czy nie chce kandydować?

Na to zadawane wszystkim znającym stosunki ludziom pytanie otrzymuje się następującą odpowiedź:

— Proszę pana, wiadomo, że gen. Zagórski został przywieziony z Wilna do Warszawy. Wiadomo, którzy go przywieźli. Niewiadomo natomiast — taka jest wersja — co się dalej z nim stało: uciekł zagranicę (wersja urzędowa), nie żyje (wiara ogólna). Która jest prawdziwa?

— Proszę pana, wiadomo, że w parku belwederskim zastrzelony został żandarm Koryzma. Tu, jak w wypadku Zagórskiego, niema wątpliwości ani miejsca na wersje: trup jest przekonywującym argumentem. Ktoś przecież tego człowieka zastrzelił, bo samobójstwa nikt nie wysuwa. Kto go zabił? Dlaczego policja tak sprężysta w wynajdywaniu nawet tego, czego nie było, w tym wypadku nie potrafiła spełnić swego powołania?

Jest analogja między temi dwoma — możnaby ich naliczyć więcej — wypadkami a podpisaniem deklaracyj w Brześciu. Jeżeli przez pięć przeszło tygodni ludzie ci nie są dla nikogo poza swą strażą widzialni, jeżeli ani literka z ich rąk do nikogo nie doszła, jeżeli ich podpisy i same deklaracje są pod każdym względem zagadkowe — w Brześciu widocznie niema ani porządnego kawałka papieru ani atramentu — jeżeli aż trzech oficerów anonimowych (nieczytelne podpisy) za kogoś podpisuje — czy można sobie wszystkie te okoliczności tłomaczyć inaczej, jak, delikatnie i ostrożnie mówiąc, przymusem albo wogóle nieobecnością czy choćby nieświadomością rzekomo podpisujących?

— Ależ proszę pana, zarząd więzienia, niechby nim nawet był wojskowy, jest przecież władzą, która w pewnych wyjątkowych wypadkach ma prawo legalizować podpisy, tembardziej gdy chodzi nie o sprawy majątkowe.

— Bez wątpienia, znam nawet takie wypadki. Czy może pan sobie jednak wyobrazić, aby Witos po kilkutygodniowem wprawdzie ciężkiem więzieniu zrezygnował z życia politycznego? Żeby dr. Lieberman chciał rzucić rozpoczęte dzieło kontynuowania sprawy Czechowicza? Żeby jeden i drugi uległ takiej depresji moralnej, aby w pełni sił pójść na emeryta politycznego tam, gdzie za jednym i drugim stoją silne partje i oddani im ludzie? Widziałem Witosa i Liebermana tu w tym gmachu prawie w przeddzień ich aresztowania. Żaden nie okazywał rezygnacji czy zniechęcenia; przeciwnie — obaj byli pełni otuchy i pełni chęci do walki. Coprawda, przez 5 tygodni jeść kaszę i pęcak, spać na pryczy, poddać się upokarzającej procedurze golenia głowy i mieć nad sobą pułkownika Biernackiego — to są rzeczy, które mogą doprowadzić do desparacji, ale akurat i specjalnie tych dwóch nie. Oni przebyli już niejedną ciężką chwilę w swej przeszło 20 letniej karjerze politycznej, mieli szczęśliwe i mniej szczęśliwe momenty, a nie poddali się i teraz, o tem wszyscy jesteśmy święcie przekonani, nie poddali się. Czyja ręka kreśliła te podpisy, w jakich warunkach to się stało, o tem dowiemy się może, gdy wyjdą z Brześcia.

— A czy i kiedy wyjdą?

— Niech panu to powiedzą Zagórski i Koryzma.

—ooo—

Bandycki napad na lokal redakcji „Dziennika Ludowego" we Lwowie

Bandyci oddali 9 strzałów i zdemolowali urządzenie redakcji

Ubiegłego piątku redakcja otrzymała z kilku stron informacje, że w związku z projektowaną na niedzielę manifestacją, przygotowuje się napad na redakcję, drukarnię i inne lokale organizacji robotniczych. Informacje te podano do wiadomości starostwa grodzkiego i komendy policji, zwracając uwagę, że napady te przygotowane są na sobotę wieczór i na niedzielę.

Mimo tego ostrzeżenia w ulicy Sykstuskiej, gdzie się mieści redakcja, żadnego posterunku policyjnego wieczór nie było.

O godz. 8.20 wiecz. wpadła banda, złożona z około 30 osób. Gdy funkcjonarjusz pisma tow. Wojtasz, słysząc krzyk na schodach, zamykał drzwi wejściowe, bandyci oddali w tej chwili

DZIEWIĘĆ STRZAŁÓW REWOLWEROWYCH DO DRZWI.

Tow. Wojtasz zdołał jeszcze usunąć się do sąsiedniego pokoju i dzięki temu uszedł z życiem.

Napastnicy, podziurawiwszy kulami drzwi, wiodące do przedpokoju, wyważyli je, poczem wpadli do lokalu redakcyjnego. Całe urządzenie pokoju padło pod ciosami pałek. Biurka, szafy z książkami, szyby w oknach, lampa elektryczna, krzesła itp. zostały zbite i połamane, papiery poplamione atramentem. W redakcji nie było nikogo.

Po dokonaniu pogromu bandyci zbiegli przez podwórze i bramę sąsiedniej kamienicy.

Po dokonaniu zniszczenia, jak to zwyczajnie bywa, zjawił się oddział policji. Spisano protokół oględzin. Przybył również komendant wojew. policji p. Grabowski. Pozbierano łuski i kule z wystrzelonych naboiów.

Okazało się, że drzwi wchodowe zostały przedziurawione w dziewięciu miejscach. Strzały pochodziły od rewolwerów dużego i małego kalibru. Poza kulami znaleziono w pokoju kamienie, któremi wybijano szyby. Słowem pogrom był urządzony fachowo, widać przeprowadzili go zawodowcy. Napastnicy, odchodząc, zbili szybę w drzwiach kuchni cukierni, znajdującej się w parterze.

Tow. Wojtasz zdołał ujść z życiem wraz z dzieckiem, które chwyciwszy na ręce, zaniósł do tylnych pokoi. Dziecko jednak zachorowało wskutek przestrachu. Ofiarą napastników padła również dozorczyni tej realności Fr. Andreasik, która przypadkowo znalazłszy się na schodach, została kontuzjonowana na twarzy i głowie. Jeden z opryszków biegnąc po schodach, rzucił na nią flaszkę. — Ofierze dziczy bandyckiej udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

Posterunkowi, którzy przyszli po pogromie, przytrzymali kręcących się czterech osobników, prawdopodobnie uczestników lub współpracowników w bandyckiej „robocie". Puszczono ich jednak wolno, gdyż twierdzili, że byli tylko gapiami.

Napady na Domy robotnicze

NAPAD W DĘBICY

W nocy na 16 bm. usiłowali niewyśledzeni dotąd opryszki, wtargnąć do Domu Robotniczego. Lokal PPS mieści się na I piętrze. Bandyci oderwali okienice na parterze, by się po oknie z dołu dostać na piętro, lecz w tej czynności przeszkodziła im właścicielka domu. Opryszki zbiegli, lecz za chwilę domownicy zostali nagle zbudzeni straszliwym hukiem rozbitego szkła w oknach. Przybiegła policja, lecz sprawców nie przytrzymano. Nazajutrz, gdy towarzysze przyszli do lokalu, zastali okna z ramami zdemolowane. Policja spisała protokół, zabierając kamienie na pamiątkę.

* * *

NIEUDAŁY NAPAD W DROHOBYCZU

W ubiegły piątek o 7 wieczór zjechała do Drohobycza sanacyjna bojówka złożona z 30 osób pod dowództwem Krzyżanowskiego i Dzięgiela, a składająca się z zawodowych bandytów i szumowin, która miała za cel zdemolowanie lokalu Domu Robotniczego. Jacyś sympatyzujący osobnicy dali znać o zamiarach bandytów do Drohobycza, w Domu Robotniczym zebrało się więc kilkudziesięciu towarzyszy, ponadto zawiadomiono policję. Bojówkarze, widząc, że każda akcja ich spotka się z przeciwem, przedefilowali przed Domem Robotniczym kilka razy, poczem, nie spełniwszy swej „misji", odjechali do Borysławia.

Aresztowania, rewizje, szykany

Tow. Helena Januszowa siedzi w areszcie „śledczym" w Krakowie. Te jej przedwyborcze „wakacje" przymusowe niewiadomo kiedy się skończą.

ZNOWU ARESZTOWANO TOW. DRA SZUMSKIEGO

W Wieliczce w niedzielę 19 bm. aresztowano podczas zgromadzenia przedwyborczego PPS tow. dr. Romualda Szumskiego. Podczas przemówienia dr. Szumskiego **policja wiec rozwiązała i chciała aresztować mówcę. Zebrani stłoczyli się koło mówcy,** ale gdy policja oświadczyła, że tylko spisze z nim protokół, ludzie się rozstąpili. **Po przybyciu na inspekcję policyjną oświadczono drowi Szumskiemu, że jest aresztowany. Związawszy mu ręce sznurami, odwieziono go autem do Krakowa i umieszczono w więzieniu sądowem.**

ARESZTOWANIE TOW. MOTYKI

Dnia 17 bm. **aresztowany został w Rybniku,** na Górnym Śląsku, były poseł na Sejm śląski, tow. Roman **Motyka.** Aresztowanie nastąpiło dla odbycia kary, na którą tow. Motyka został zasądzony jako były redaktor odpowiedzialny katowickiej „Gazety Robotniczej". Ponieważ kara ta opiewa w zasadzie na grzywnę pieniężną, poczyniono starania o zebranie potrzebnej sumy.

NOCNE WIZYTY W RZESZOWIE

Z Rzeszowa piszą nam: Lista Centrolewu okręgu wyborczego Nr. 47 wniesiona została przez pełnomocnika w dniu 16 bm. wieczorem do okręgowej komisji wyborczej w Rzeszowie. Wyborcy tego okręgu złożyli na tej liście swoje własnoręczne podpisy w liczbie przeszło 180.

Tej samej nocy od godziny 11 do 2 w nocy, policja **budziła śpiących obywateli** i ściągała z nich protokoły, czy rzeczywiście podpisy swoje złożyli na liście kandydatów, oraz czy wiedzieli o tem, co podpisują. Biedna musi się czuć sanacja, jeżeli chwyta się takich sposobów, strasząc wyborców i dzieci, nachodząc ludzi w nocy, jak zbrodniarzy. Tego rodzaju metody nie odstraszą wyborców inaczej myślących, niż sanacja i nie przysporzą laurów czołowym kandydatom jedynki, księciu Lubomirskiemu i Burdzie. P. Sieradzkiego, który po spławieniu przez zwolenników Stronnictwa Chłopskiego z listy kandydatów uciekł pod skrzydła księcia, wyborcy należycie ocenią.

Arka Noego

Kto chce dokumentnie przekonać się, jaki „program" ma BB do wyborów, niech przeczyta spis jego kandydatów do Sejmu i Senatu, a przekona się, że klub ten ma rzeczywiście szeroki horyzont polityczny i szerokie sumienie, obejmując swemi opiekuńczemi skrzydłami wszystkie stany i „przekonania". Są tam konserwatyści i demokraci, przemysłowcy i ziemianie, podający się za „socjalistów" i zajadli ich wrogowie — mozaika, jakiej jeszcze nigdy i nigdzie nie było. Cały ten niedobrany zaprzęg ma wyciągnąć z urny Józef Piłsudski, którego nazwisko ma pokrywać wszystkie mankamenty, jakie ta lista mogłaby mieć w oczach wyborców.

A i pod względem wyznaniowym BB jest nader tolerancki. Obok księdza katolickiego żyd, obok katolika protestant, znalazł się nawet prawosławny — słusznie, bo Polska jest przecież państwem nietylko wielonarodowem, ale i wielowyznaniowem; serce sanacji obejmuje jednakową miłością wszystkich, którzy są gotowi wziąć na siebie ciężar utrzymania jej przy władzy. Nie szkodzi, że wszyscy ci panowie, o ile zostaną posłami, sami przyznają się, że są „głupimi" — tak powiedział sam mistrz, bardziej nieomylny niż sam papież.

Kto chce w tej mozaice szukać ludzi o silnych przekonaniach i hartownym charakterze, ma ich z miejsca na czołowych stanowiskach listy poselskiej z okręgu Kraków-Chrzanów-Oświęcim i listy senackiej z województwa krakowskiego. Na pierwszej liście figuruje i to na pierwszem miejscu p. dr. Emil **Bobrowski,** na drugiej — wprawdzie na trzeciem, ale uważanem za pewne — p. Zygmunt **Klemensiewicz.** Jeszcze rok temu p. dr. Bobrowski, składając swój mandat, zapewniał w szeroko kolportowanym liście, że pozostaje socjalistą, ba że jest lepszym socjalistą od tych, którzy zostają przy „PPS CKW", bo ci zdradzili sztandar socjalizmu, bo stali się komunistami, bo nie uznają w Józefie Piłsudskim męża, który chce i potrafi urzeczywistnić ideały socjalistyczne. Dziś tensam dr. Bobrowski nie występuje już nawet jako kandydat BBS, gdzie socjalizm figuruje bodaj jeszcze w programie, ale wybrał BB, który walkę z socjalizmem wypisał jako naczelne swe hasło i walkę tę w znany sposób szeroko praktykuje. A miał przecież, jeżeli już koniecznie chciał czy kazano mu kandydować, do wyboru między BBS a BB — wybrał BB. Oto robotnicy krakowscy mają satysfakcję, że z miejsca ocenili tę zmianę frontu swego długoletniego męża zaufania; ocenili tak trafnie, że ani jeden nie poszedł w jego ślady.

O pomniejszych okazach w tej arce Noego szkoda mówić. Kogo np. dziwi, że Burda, Pączek, nawet „Wojtek" Malinowski jawnie występują na listach BB? Pierwszy przecież był tylko „wypożyczony" dla skompletowania jednostki w BBS, teraz niema nadziei na dziesiątkę, to i jedenasty jest niepotrzebny. Inni — to znowu swojska rzecz: czy taki Pączek albo drugi i trzeci ma pozostać bez mandatu dlatego tylko, że dawne ich okręgi (Lublin, Zamość) nie chcą ich znać? To przecież byłoby „zbrodnią" marnować tak wybitne siły bez pożytku dla ogółu, a oni przecież tylko dla dobra ogółu chcą się poświęcić! A niech się poświęcają tj. dadzą swe nazwiska. Czy z tego będzie mandat, to inna rzecz. Nie dla wszystkich odstępców BB jest jednakowo łaskawy; co pomniejszych pakuje się na takie miejsca, gdzie tylko uzupełniają wymaganą ilość kandydatów bez widoków zrealizowania swych pragnień. — Wśród „300 mandatów BB" nie znajdą się wszyscy ci, którzy posłużyli tylko dla naśladowania przykładu starego Noego: z każdego rodzaju stworzenia po jednej parze do arki.

Po tragedji częstochowskiej

Czytamy w „Robotniku":

Nie jesteśmy jeszcze w stanie dać naszym czytelnikom dokładnego opisu tragedji częstochowskiej. Śledztwo wyjaśni zapewne szereg szczegółów, bardzo istotnych. Ograniczamy się narazie do stwierdzenia paru faktów, jak się zdaje bezspornych.

1) Sprawcą i ofiarą zajścia był *Jan Kostrzewski, a nie Wacław* Kostrzewski jak podawano poprzednio, skąd wynikł szereg nieporozumień;

2) śp. Jan Kostrzewski był istotnie członkiem naszej partji, ale *nie był ani członkiem milicji, ani — tembardziej — komendantem milicji;*

3) śp. Jan Kostrzewski *nie był ani urzędnikiem ani woźnym Kasy chorych*, był urzędnikiem magistratu;

4) tragedja powstała — o ile się zdaje — na skutek tego, że tow. Kostrzewski, niezmiernie przejęty zdemolowaniem lokalu PPS, — udał się do śp. Furmańczyka, jako prawdziwego czy rzekomego organizatora demolowania, by zażądać od niego wyjaśnień;

5) w toku rozmowy, o której treści nie dowiemy się już nigdy, doszło prawdopodobnie do zniewagi czynnej i do wymiany strzałów;

6) śledztwo wyjaśni zapewne, *kto* poległ od czyich strzałów; nie jest też narazie wyjaśnione, czy ś. p. tow. Jan Kostrzewski odebrał sobie życie, czy też został zabity w toku wymiany strzałów;

7) o *zorganizowanym* zamachu na kandydatów BB nie może być mowy.

Tyle możemy powiedzieć dzisiaj. Tłem tragedji jest niewątpliwie *atmosfera* panująca dziś w Polsce.

Nie myśmy ją wytworzyli...

Wiadomości polityczne

JEST NOMINACJA PREZESA NIK

W niedzielę ogłoszono, że prezydent Rzplitej przyjął prośbę prof. Wróblewskiego o zwolnienie go ze stanowiska prezesa Najwyższej Izby Kontroli z dniem 15 bm. Komunikat urzędowy podaje, że prof. Wróblewski prośbę o dymisję wniósł jeszcze 15 czerwca, motywując ją podeszłym wiekiem i chęcią poświęcenia się pracy naukowej. Równocześnie ogłoszono nominację generała Jakóba Krzemieńskiego prezesem NIK.

RZĄD BRUENINGA UTRZYMAŁ SIĘ

W sobotę odbyło się decydujące dla losu rządu posiedzenie Reichstagu, które przeciągnęło się daleko w nocy. W ostatecznem głosowaniu wszystkie wnioski o wyrażenie rządowi nieufności upadły 318 głosami przeciw 236 głosom hitlerowców, komunistów i nacjonalistów. Dalej Reichstag uchwalił szereg ustaw, m. i. amnestję dla politycznych, obejmującą także morderców kapturowych, traktat handlowy z Finlandją, ustawę o spłacie zaciągniętej obecnie w Ameryce pożyczki 125 miljonów itd. Na wniosek rządu parlament uchwalił odroczyć się do 3 grudnia. Ta uchwała, za którą głosowali i socjaliści, jest najważniejszą, gdyż w Niemczech tylko sam parlament może się odroczyć.

KTO PORWAŁ B. PREZYDENTA FINLANDJI?

Sekretarz „Lappowców" dr. Jaskari został aresztowany, ponieważ okazało się, że on wydał rozkaz porwania Stahlberga. Rząd fiński postawił przywódcy „Lappowców" Kossoli ultimatum, żeby się stawił w przeciągu 24 godzin dobrowolnie na policji, gdyż w przeciwnym razie zostanie aresztowany. Kossola jest obwiniony, że ukrywał w swym domu sprawców porwania.

Hocki-klocki

DOWÓD PRAWDY

Sanacja zapowiada, że chce koniecznie przeprowadzić wybór 300 posłów BB. W ten sposób chce ona przeprowadzić dowód prawdy na twierdzenie, że naród polski jest „narodem idjotów".

LUBOMIRSKI I BURDA

Czołowymi kandydatami na posłów są na dwóch pierwszych miejscach rzeszowskiej listy BB: książę Andrzej Lubomirski i Rudolf Burda. Z zawodu malarz pokojowy, jest p. Burda, jak wiadomo, majorem. W poprzednim Sejmie p. Burda był odkomenderowany do „frakcji rewolucyjnej". Na komendę był „rewolucjonistą". Teraz został odkomenderowany do księcia-pana. W przyszłym Sejmie otrzyma może znowu „przydział" do „rrewolucyjnej frakcji". Zapewne i książę Lubomirski będzie także odkomenderowany do „rewolucji". On także potrafi być takimsamym „rewolucjonistą" jak jego przyjaciel Burda.

DZIESIĘCIOLECIE

Urzędowy obchód 10-lecia zwycięstwa nad bolszewikami, odniesionego w r. 1920, będzie wielce oryginalny. Wincenty Witos, który stał wówczas na czele rządu polskiego, zostanie na tę uroczystość przywieziony z Brześcia do Warszawy. Umieszczą go tam w kajdanach na placu Marszałka Piłsudskiego na trybunie, przed którą odbywać się będzie defilada. Przy Witosie stać będzie p. pułkownik Kostek Biernacki z brauningiem, którego lufę trzymać będzie przytkniętą do ogolonej głowy Witosa. Na ten obchód p. pułkownik Kostek-Biernacki pozwoli Witosowi wdziać sweter.

AMNESTJA

Przed wyborami ma zostać wydany dekret o amnestji dla sprawców rozlewu krwi w Warszawie w maju 1926 r., aby ich na przyszłość zabezpieczyć przed odpowiedzialnością karną.

CZEM BYŁ PRZEDTEM?

Powszechne zainteresowanie wzbudziła w całym narodzie osoba sędziego Najwyższego Sądu p. Giżyckiego. Dotąd nie wiedziało społeczeństwo polskie, że posiada tak znakomitego prawnika, tak bezstronnego sędziego.

— To klejnot! — odzywają się zewsząd głosy.

— Kto to jest? — zapytują ludzie. — Czem on był przedtem? Skąd się wziął?

Okazuje się pilna potrzeba źródłowego życiorysu tego sławnego męża.

STANISŁAW THUGUTT

Czciciele siły

Jedną z najbardziej istotnych cech sanacji jest jej uwielbienie dla siły. Nazewnątrz, dla tłumu rozwija się wielki, dumnie łopoczący sztandar wzmocnienia władzy wykonawczej; w rzeczywistości, w działaniu wewnętrznem ogranicza się to do bardziej poziomych, prawem i lewem czynionych zabiegów dla powiększenia swej własnej, partyjnej siły, dla utrzymania się poprostu przy władzy. Gdy zaś bohaterstwo tych panów mocno zwietrzało, a intelekt nie był nigdy ich rysem dominującym, ogranicza się to do powiększania swojej siły fizycznej, siły pięści czy to najtęższej pałki. Stąd płynie ich najszersza, słabo maskowana pogarda dla wszystkiego, co w danej chwili jest materjalnie słabe, co nie chce czy nie może rozbijać głów, płacić grubym pieniądzem, porywać przeciwników do więzień i ogłaszać prawa za prostytutkę. Stąd nieustające zabiegi techniczne, mające na celu wyplenienie z wojska ludzi bodajby podejrzanych o niechęć do niewolniczego słuchania rozkazów, przekształcenie „Strzelca" na bojówkę partyjną, ostateczne zmilitaryzowanie administracji, w której niezadługo najtępszy podporucznik będzie znaczył więcej niż najbardziej wyrobiony urzędnik cywilny, obsadzanie ludźmi „pewnymi" banków państwowych i instytucyj nadzoru publicznego, a nawet instytucyj prywatnych, które się poprostu bierze na żołd. Nie chodzi w tych zabiegach o wartość ani ludzi ani roboty: jest to poprostu zdobywanie fortów obleganej twierdzy. — Twierdzą jest Polska.

Rozpatrywać ten kult siły pod kątem widzenia etycznym byłoby zbędnem, choćby dlatego, że rachunek moralny sanacji nie jest jeszcze zamknięty. Słusznem natomiast będzie przyjrzeć się nieco bliżej tej sile i jej bałwochwalczym czcicielom. Dla uniknięcia nieporozumień zastrzegam się przytem odrazu, że nie należę bynajmniej do ludzi, którzyby siłę chcieli wykluczać całkowicie z politycznego rachunku, którzyby chcieli budować państwo wyłącznie z koncepcyj rozumowych i ideałów. — Wręcz przeciwnie, myślę, że wyłączać siłę z rachunku, to grzęznąć w trzęsawisku marzeń, albo bawić się żonglerstwem politycznem — jednego i drugiego w Polsce było zawsze aż nadto. Chodzi tylko o wartość danej siły; są przecież jej rozmaite gatunki. Są siły kierowane przez rozum i siły nietknięte rozumem, ujęte w karby i niszczące jak powódź; trwałe jak obfite źródło i przelotne jak deszcz ulewny. O którą z nich chodzi i czem jest właściwie w polityce siła?

Spytajmy o to przedewszystkiem praktyków. Od początków zbiorowego życia ludzkości nie brakło w niem przecież ludzi, którzy potrafili, nieraz mistrzowskiemi chwytami, budować siłę dla siły, dla posiadania jej, dla rządzenia, dla zaspokojenia swego nienasyconego głodu panowania i instynktu wielkiego drapieżnika. Oto, co mówił o sile jeden z najtęższych, jacy byli, władców — Napoleon Bonaparte. Po jednem ze swoich piorunowych zwycięstw pisał do Józefiny: „Ludzie uważają mnie za wszechmogącego, nie wiedząc, jak daleko jestem w niewoli u najsroższego z tyranów, istoty bez wnętrzności — naturalnego porządku rzeczy"*). Te słowa ogarniają tylko część prawdy, ale niewątpliwie jej część najistotniejsza. Silnym jest ten, kto odgadnie i uwzględni w swojem działaniu naturalne warunki, w których się obraca, ich charakter, powiązanie i logikę wewnętrzną. Kto ich nie odgadnie, albo kto ich nie uwzględni, ten musi być złamany. Przygotowanie siły jest aktem woli i zmysłu organizacyjnego; zużytkowanie jej dla żłobienia trwałego śladu w życiu jest aktem odrębnym, który może się udać tylko pod warunkiem dokładnego zrozumienia tendencyj rozwojowych tego życia. — Człowiek czy grupa, którzy chcieliby zgromadzić siłę tylko dlatego, ażeby trwać na marginesie życia, bodajby panując, będą przez nie wyminięci i opuszczeni; jeżeli chcieliby zatrzymać je w biegu, energja stopniowo nagromadzona złamie ich i odrzuci. Tak inżynier może zużytkować wartki nurt wody, każąc mu obracać turbiny; nigdy i żadnym pomysłem nie zmusi go do cofnięcia się do źródeł. Jest odwieczną pomyłką rządzących złudzenie, że ich wola odwraca bieg życia wtedy, gdy wystarczyłoby dla ich ambicji, aby byli dobrymi akuszerami, którzy ułatwiają przyjście na świat wypadków wznoszących kształty życia na wyższy poziom. Oxenstierna, pouczający swego syna, że świat nie ma pojęcia jak mało potrzeba rozumu, aby nim rządzić, nie wiedział, że świat przeważnie urządza się sam.

Jakiż tedy jest ów polski naturalny porządek rzeczy, owa polska rzeczywistość, której tyrańskich nakazów musi słuchać każdy, kto chce w Polsce budować siłę. Gdyby o to zapytać któregokolwiek z teoretyków obozu rządzącego, — filuta czy fanatyka, — byliby oni zapewne w kłopocie co do odpowiedzi, ale pomyślelibyby obydwaj jednakowo, że najbardziej realną naszą rzeczywistością jest bierność narodu polskiego, która ich toleruje i niechęć do poprzednich form ustrojowych, o które nikt nie chce rozbijać sobie głowy. Byłoby w tem nawet trochę prawdy, ale prawdy o dziwnie krótkim tchu. **Zakładać swoją siłę na cudzej bierności, to wznieść się zaledwie kilka kresek ponad poziom zera** — to mało. Trzeba te sprawy brać szerzej.

Polską rzeczywistością są wewnętrzne i zewnętrzne warunki, w jakich się naród nasz, państwo i ziemia znalazły po wyjściu ze stukilkudziesięcioletniej niewoli. Warunki te są bynajmniej nie łatwe: obok zadatków świetnego rozwoju zarodki śmiertelnych chorób. Zdjęto nam z nóg kajdany, ale jak temu chłopu z epoki Księstwa Warszawskiego razem z butami. Co gorsza, zagubiliśmy w niewoli i w poprzedzającym ją okresie anarchji pojęcie państwa, któreby było własnym dobytkiem i tworem rąk własnych. Zatraciliśmy pojęcie prawa, które ma być wyrazem naszej woli i którego nie wolno łamać, ani obchodzić. Odrodziliśmy się na terytorjum bardzo skurczonem, ale zamiast jednego narodu mieszka na nim pięć świadomych swojej odrębności narodów. Nowym warstwom społecznym, — które przejmują spadek po wygasającej szlachcie, nie umielibyśmy dotychczas zapewnić ani dosyć miejsca do życia, ani drogi do normalnego rozwoju. Wzrosły tylko niebezpieczeństwa zewnętrzne: stosunek sił między nami a sąsiadami może się niezadługo okazać gorszy niż za czasów Wielkiego Sejmu. Po wąskiej i wyboistej ścieżce Polska musi podążać z całym pośpiechem, póki nie zajdzie słońce dobrej konjunktury.

Temniemniej położenie nie jest bynajmniej rozpaczliwe. Możemy na przeciwległą szalę rzucić przecie wartości całkiem ważkie. Nie mamy szkoły pracy, ale chcemy i potrafimy się uczyć. Pomimo nadmiaru indywidualizmu jesteśmy narodem łatwym do rządzenia. Jesteśmy gotowi do pewnych ofiar na rzecz sprawy ogólnej, coprawda raczej jednorazowych niż stałych. Na dnie duszy, zdmuchnąwszy czad niewoli, odkrylibyśmy bez trudu naszą dawną zdolność współżycia z innemi ludami, tolerancję, która była nietylko tytułem naszej chwały, ale i źródłem naszej siły.

Oto są dwa przeciwstawne szeregi składników polskiej rzeczywistości. Postawić twórcze ponad rozkładowemi, to w Polsce naturalny porządek rzeczy. Tak tylko, a nie inaczej, można stworzyć siłę dla Polski i siłę dla siebie w Polsce. Wszystko inne będzie działaniem przeciwko naturze rzeczy, które nie może trwać, albowiem kurczy państwo. Naród polski nie zdążył jeszcze wyrobić się politycznie, nie rozpoznaje się wystarczająco w formach ustrojowych, niezawsze trafnie kieruje swe zaufanie, ale ma instynkt płynący ze zdrowego rozsądku, którym odczuje, kto wprowadza państwo na wyższe szczeble rozwoju, a kto chce robić sobie z niego podnóżek. Dla niego naturalnym porządkiem rzeczy będzie taki stan rzeczy, w którym wzmożeniu siły państwa towarzyszy poprawa jego losu. Na ograniczenie swojej wolności zgodziłby się może chwilowo wzamian za wydatną zmianę na lepsze swojego bytu. Nigdy nie będzie mógł zrozumieć, dlaczego ograniczeniem swoich praw ma opłacać stały i wzmagający się rozgardjasz w państwie. Chce żyć spokojnie i nie chce nawet w utajonym stanie, wojny domowej. Otóż **można przemocą nietylko zdeptać prawo, — ale wszystko w państwie postawić chwilowo do góry nogami, ale Polski bez narodu zbudować i utrwalić nie sposób.**

I dlatego sanacja, która chce tej sztuki wbrew naturze dokonać, niesłusznie tak się kocha w swej sile. Obóz ten dlatego zwyciężył stosunkowo tak łatwo w wypadkach majowych, że najszersze warstwy ludowe widziały w nim słusznie czy raczej postokroć niesłusznie ucieleśnienie swych ideałów. **Ideały odpadły, została tylko siła.** Trwać ona może tylko tak długo, jak długo trwać będzie omdlenie narodu.

*) Cytuję z pamięci i po dwudziestu kilku latach, cytata przeto może nie być dosłownie ścisła.

Fundusz wyborczy

Urbańczyk 2'50 zł. Gurbiel 2 zł.

Sprawy partyjne

ZMIANA NA LIŚCIE KANDYDATÓW DO SEJMU CENTROLEWU W OKRĘGU NR. 41 KRAKÓW-MIASTO

OKR PPS Kraków-miasto komunikuje: **„Na posiedzeniu dnia 19 bm. tow. dr. Józef Rosenzweig zgłosił rezygnację z kandydatury do Sejmu w okręgu Nr. 41, uzasadniając krok ten przyczynami natury organizacyjnej.**

OKR PPS Kraków-miasto w uwzględnieniu ważności podanych przyczyn, przyjął rezygnację tow. dra J. Rosenzweiga do wiadomości i równocześnie wyraził mu jako swojemu wiceprezesowi pełne zaufanie i uznanie za ofiarność w interesie partji."

* * *

R. m. tow. dr. Józef Rosenzweig przesłał w dniu wczorajszym do okr. komisji Nr. 41 Kraków-miasto oświadczenie, że kandydatury nie przyjmie i że zgłoszoną jego kandydaturę wycofuje.

* * *

W miejsce czwarte na liście Nr. 7 Centrolewu wchodzi na skutek rezygnacji tow. dra Rosenzweiga r. m. tow. Packan.

Ruch kolejarski

STANOWISKO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO MASZYNISTÓW KOLEJOWYCH W SPRAWIE POTRĄCANIA WKŁADEK CZŁONKOWSKICH Z LIST PŁACY

W związku z zarządzeniami p. ministra komunikacji z dnia 19 września 1930 r. Nr. P. 2/23303/30, oraz z dnia 2 października 1930 r. Nr. P. 2/24403/30, mocą których inkasowanie wkładek członkowskich na rzecz Związków zawodowych pracowników kolejowych przez urzędy kolejowe przy wypłacie poborów ma być w przyszłości uzależnione od zgody Związków na stałą kontrolę ich gospodarki finansowej w sposób wskazany w osobnej instrukcji — zwołane zostało nadzwyczajne plenarne posiedzenie zarządu głównego Związku zawodowego maszynistów kolejowych na dzień 16 października. Zarząd główny, rozważywszy szczegółowo zarówno treść jak też i intencje wspomnianych zarządzeń ministerstwa komunikacji, doszedł do przekonania, iż merytoryczne załatwienie tej sprawy stanowi krok o znaczeniu decydującem dla przyszłości organizacji, gdyż rozstrzyga o niezależności, samodzielności i o kierunku ideowym Związku. Wobec tego zarząd główny, nie mogąc brać na siebie odpowiedzialności za powzięcie decyzji w tak poważnej sprawie, uważa za rzecz konieczną odwołać się do opinji ogółu członków, którzy jako właściciele funduszów związkowych są jedynie kompetentni do rozstrzygania o sposobie gospodarowania temi funduszami, tudzież o sposobie kontrolowania gospodarki związkowej. Celem ustalenia opinji członków o omawianem zagadnieniu zarząd główny polecił prezydjum związku: 1) zarządzić zwołanie walnych zebrań kół w czasie od 20 października do 10 listopada br. celem dania członkom możności wypowiedzenia opinji i zajęcia stanowiska w tej sprawie; 2) zwołać na dzień 12 listopada br. zjazd przewodniczących kół miejscowych do Warszawy celem powzięcia ostatecznej decyzji. W związku z tem zarząd uchwalił zwrócić się do pana ministra komunikacji z prośbą o umożliwienie zwołania zjazdu przewodniczących kół przez udzielenie uczestnikom zjazdu urlopów.

HUMOR I SATYRA

ARTYKUŁY PIERWSZEJ POTRZEBY

— Jakie są obecnie najmodniejsze artykuły pierwszej potrzeby?

— Artykuły 100, 101 i 129 K. K.

„Robotnik".

SĄD I TRYBUNAŁ STANU

— Czem się różni trybunał stanu od zwyczajnego sądu?

— Kto to może wiedzieć... Ja nie wiem.

— W zwyczajnym sądzie prokurator chodzi na wolności a oskarżony siedzi w kryminale, a w trybunale oskarżony chodzi na wolności a prokurator siedzi w kryminale...

NOWY OSKARŻONY

— Wiesz, były prezydent Wojciechowski jest oskarżony.

— O co?

— O opór władzy w r. 1926.

„Gazeta Warszawska".

Ruch wyborczy

LISTA NR. 7 W NOWYM SĄCZU

W okręgowej komisji wyborczej Nr. 44 w Nowym Sączu złożył w ubiegły piątek 17 bm. pełnomocnik listy Nr. 7 „Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu" Janiak Józef (Piast) w towarzystwie swego zastępcy Mędlarskiego Ryszarda (PPS) listę kandydatów do Sejmu w następującym składzie: 1) Dr. Gruszka (Piast); 2) Mastek (PPS); 3) Maciuszek (Piast); 4) Mamak (Piast); 5) Dr. Szumski (PPS); 6) Kaczmarczyk (Piast); 7) Ciastoń (Piast); 8) Rynczarz (Piast); 9) Polonka (PPS); 10) Kosakowski (Piast); 11) Zawierucha (PPS); 12) Sołtys (Piast);

Z SALI SĄDOWEJ

ZATWIERDZENIE WYROKU ŚMIERCI

Roman Juszczyk z Suchorabia pow. Wieliczka we wrześniu ub. r. zamordował Józefa Limanowskiego, reemigranta z Ameryki, z którego żoną utrzymywał bliższe stosunki. Trybunał przysięgłych w Krakowie na rozprawie w kwietniu br. zasądził Juszczyka na śmierć. Na wniesioną przez niego kasację odbyła się rozprawa przed sądem najwyższym, który wyrok śmierci zatwierdził. O ile prezydent Rzplitej nie zrobi użytku ze swego prawa łaski, wyrok śmierci na Juszczyku będzie wykonany.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego **„CZARUJĄCY EMERYT"**, krotochwila w trzech aktach Wincentego Rapackiego (syna).

Mimo obiecującego tytułu krotochwila ta nie ma nic wspólnego z aktualną w naszych czasach sprawą młodych emerytów i unika wszelkich aluzyj politycznych. Jest to sobie przygodny żart sceniczny, napisany dla p. Jerzego Leszczyńskiego przez jego wujaszka, który ma słabość do swego siostrzeńca. Nietylko zresztą wujaszek. Publiczność również przepada za Jerzym Leszczyńskim i bawi się jego złotym humorem, dla którego popisowe pole stanowi ta farsa, gdzie on gra siebie samego, doskonale się tem bawiąc. Dobrze się też bawili współgrający z nim artyści: pp. Kostecka, Jaroszewska, Bednarska, Zalewska i kilka innych aktorek, między niemi jego rodzona córka, jakoteż pp. Szymborski i Wroński, oraz p. Pawłowski i in. Publiczność wraz z nimi bawiła się wesoło. A jeśli były jakie aluzje, to tylko do dyrekcji krakowskiego teatru, oczywiście bez żółci, dobroduszne, z których publiczność także dobrodusznie się śmiała.

E. H.

—ooo—

Stary Teatr: **„ŚWIERSZCZ ZA KOMINEM"** (występ Reduty)

(l) Z jednego występu trudno ferować wyrok o obecnym dorobku Reduty. Zwłaszcza, że w „Świerszczu za kominem" miała ona do zwalczenia na gruncie naszym wspomnienia gry bardzo dobrej i obsady nader trafnej. W zespole redutowym natomiast brakło, widocznie, możności dobrania wykonawców — a raczej wykonawczyń, któreby zewnętrznie odpowiadały założeniom swych ról. Młode artystki Reduty pociągały wzrok swym wzrostem. Szczegół ten, gdy chodziło o dorodną Maję, nie stał w sprzeczności z rolą. Natomiast raził w „Kropeczce", czego nie mogła zatrzeć dobra gra artystki. (Nie wymieniam nazwisk, gdyż afisz Reduty bywa stale bezimienny). A biedna, ślepa Berta też dobrze ujętą rolę osłabiała kwitnącym wyglądem. Na małej scenie Starego Teatru tem mocniej zarysowały się te dysproporcje. Podkreślał je jeszcze fakt, że dwaj partnerzy, grający role Kaleba i Takletona, kontrastowali wzrostem niedużym. Jan w porównaniu z „Kropeczką" nie był mimo swej postawności olbrzymem, ale nie miał przytem rozlanej na twarzy tej dobroci, która doń młodą żonę przywiązała.

Słowem Reduta nie skomponowała swoimi artystami właściwej ilustracji powieści Dickensa. Z typów męskich najlepiej wypadł Takleton. Kaleb zwracał uwagę dobrą maską. Jan przypominał polskiego kmiecia. Dobry był opowiadacz, choć trochę zaciągał kresowo.

Z dnia

FAŁSZE „KURJERKA"

„ICK" w numerze niedzielnym „piętnuje" „Naprzód", jakoby zmienił przekonania w tym kierunku, że przedtem był przeciwnikiem wydawania dekretów z mocą ustawy, obecnie zaś „zmienił orjentację" i nawołuje rząd do dekretowania. Dziwna rzecz: ten sam „Kurjerek", który zmienia poglądy jak chorągiewka na dachu i który w najaktualniejszych sprawach milczy jak grób, gdy mu to pasuje do interesu, ma odwagę innym zarzucać zmianę przekonań! Jest to albo zła wola albo nieumiejętność czytania tego, co ktoś inny pisał. Co bowiem „Naprzód" pisał o dekretach? W Nrze 239 w artykule pod tytułem: „Cicho o dekretach" pisał:

> „**Nie piszemy tych słów dlatego, że jesteśmy zwolennikami dekretów i żebyśmy mieli zamiar nakłaniać rząd do tej produkcji.** Chodzi nam o co innego: o wykazanie na żywym przykładzie, jak w rzeczywistości wygląda „radosna twórczość" rządów sanacyjnych".

O to nam chodziło, kochany „Kurjerku": o wykazanie, że rząd zajęty robieniem wyborów niema czasu na zajęcie się podsuniętą mu przez „Kurjerka" sprawą pracowania nad dekretami. Chodziło nam dalej o wykazanie, że rząd, który nie pozwolił Sejmowi uchwalać konieczne ustawy, sam widocznie nie jest zdolny do załatwienia — w drodze dekretów — nawet tych spraw, które nie wywołałyby sprzeciwu. Nam chodziło o wykazanie, że ten tak sławiony „silny rząd" zupełnie zawodzi, gdy chodzi o jakąś realną pracę, natomiast zna się doskonale na „pracy" policyjnej itd.

Zrozumiano?

KRONIKA

—o—

Pierwsze przedstawienie Kina naukowego dla TUR

Dzięki uprzejmości **dyr. Tera** i kustosza Muzeum przemysłowego p. **Witkowskiego**, dla TUR urządzane będą niedzielne poranki kinowe, podczas których wyświetlane będą filmy naukowe. **Pierwszy taki poranek odbył się w niedzielę dnia 19 bm. w sali kinowej Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńskiej 9.** Wyświetlano piękny film p. t. **„Cuda świata"**. Jest to doskonale ujęta w koncepcji **nauka o astronomji**; bieg gwiazd, podróż w przestworza, odwiedziny na Marsie, wreszcie kataklizmy w wszechświecie — oto treść filmu. Niezwykłe zainteresowanie wzbudził ten film u licznie zebranych na przedstawieniu robotników. Na zakończenie wyświetlono niezwykle wesołą komedyjkę pt. **„Lew w balonie"** z doskonałą tresurą dzikich zwierząt.

Robotnicy wyszli po przedstawieniu zadowoleni z życzeniem, aby TUR często urządzał tego rodzaju poranki niedzielne, które dają naukę i rozrywkę.

—ooo—

Sprawa spadku po śp. Corazzy dla Muzeum Narodowego

Wobec pojawiających się w prasie artykułów w sprawie zapisu śp. Corazzy na Muzeum Narodowe, zdradzających niecierpliwość i niepokój z powodu milczenia ze strony zarządu miasta, prezydent miasta podaje na razie do wiadomości, że spadkobiercy blp. Dra Zygmunta Ehrenpreisa jeszcze 8 bm. złożyli szczegółowe sprawozdanie i rachunkowe zestawienie z zarządu funduszami, osiągniętemi ze sprzedaży realności w Tarnowie i że dotyczące rachunki są obecnie przedmiotem sprawdzań ze strony miejskiej Izby obrachunkowej. Po ukończeniu tych prac prezydent miasta nie omieszka złożyć dokładne sprawozdanie; dziś już jednak może uspokoić opinję publiczną, że fundacja śp. Corazzy nie jest bynajmniej narażona na stratę.

—ooo—

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

—ooo—

Śmiercią zakończona bójka cyganów

W czasie bójki na tle niesnasek osobistych cygan Alojzy Pawłowski poranił nożem w restauracji Murawiakowej w Niwie powiat Oświęcim cyganów Adolfa i Wojciecha Kwiatkowskich z Będzina. Adolf **Kwiatkowski otrzymał pchnięcie w okolicę kręgosłupa i po chwili zmarł**, zaś Wojciech Kwiatkowski został ciężko ranny w łopatkę i głowę. Sprawcę zatrzymano.

—ooo—

Spłonął tartak w Krościenku

PODCZAS ALARMU ZMARŁA NAGLE DZIEWCZYNA

Dnia 17 bm. wieczorem wybuchł pożar w tartaku parowym Moritza Einhorna w Krościenku powiat Nowy Targ. Akcja ratunkowa była niemożliwa, ponieważ kocioł parowy groził eksplozją. — Wskutek tego **zabudowania tartaczne spłonęły doszczętnie. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przy naprawianiu uszkodzenia gatra. Szkoda wynosi 77.000 zł.**

W czasie alarmu powstałego w miasteczku w związku z wybuchem pożaru zmarła nagle na udar serca Rachela Stamberger, lat 18.

—ooo—

WYRODNY SYN. Lekarz pogotowia ratunkowego wyjeżdżał do Łagiewnik, gdzie Antoni Stawiak, 70-letni staruszek, oraz jego córka, zostali dotkliwie pobici przez syna Stawiaka żelazkiem do prasowania po głowach i rękach. Ofiary wyrodnego syna przewieziono do szpitala.

DWA NAPADY W ZABIERZOWIE. Franciszek Bazgier, Józef Przybysz i Franciszek Janik z Zabierzowa powiat Kraków, napadli na przechodzącego drogą Adama Drewniaka z Zabierzowa, którego pobili laskami. Pieniędzy mu nie zabrali, gdyż ich nie miał. Ci sami osobnicy napadli bezpośrednio potem na drodze w Zabierzowie na Stanisława Prusaka z Zabierzowa, którego również pobili i zrabowali mu portfel z 18 zł. Sprawców aresztowano.

NIEFORTUNNE ODWIEDZINY W URZĘDZIE POCZTOWYM. Przytrzymany został na gorącym uczynku kradzieży Tadeusz Pyrzowski, lat 21 z Drohobycza, bez zajęcia i stałego miejsca zam., w chwili gdy dostał się do urzędu pocztowego Nr. 14 w Krakowie przy ul. Zamojskiego. Pyrzowski dostał się do biura listonoszów przez wyważenie drzwi, skąd usiłował skraść kilka płaszczy wart. 600 zł. Ponadto Pyrzowski podejrzany jest o dokonanie kradzieży roweru i dwóch ubrań wart. 700 zł. na szkodę Andrzeja Jasińskiego przy ul. Szwedzkiej 51. Pyrzowskiego odstawiono do tut. Sądu Okręgowego.

WŁAMANIE DO BIUR AGENCJI HANDLOWEJ. Nieznani narazie sprawcy dostali się do biura agencji handlowej Izydora Kleinbergera przy placu Matejki L. 5, I. p. przez odsunięcie rygli przy drzwiach, gdzie rozpruli rakiem kasę ogniotrwałą i skradli z niej gotówkę 500 zł. w banknotach i bilonie. Sprawcy następnie dostali się do biurka i skradli z szuflady 600 zł., oraz z niezamkniętej szafy 3 zapalniczki benzynowe i 2 papierośnice metalowe.

ARESZTOWANIE ZNANYCH WŁAMYWACZY KASOWYCH. W związku z włamaniem przed kilku dniami do ubikacji dyrektora fabryki Zieleniewskiego przy ul. Grzegórzeckiej, gdzie sprawcy rozpruli kasę ogniotrwałą, organa śledcze aresztowały za powyższe włamanie Bolesława Krzemienia lat 30, zam. przy ul. Skawińskiej 13 i Józefa Zdebskiego lat 35, zam. przy ul. Felicjanek L. 1, znanych włamywaczy kasowych, których na podstawie zebranych dowodów rzeczowych, odstawiono do więzień sądowych.

NIEBEZPIECZNE PTASZKI. W związku z napadem rabunkowym dokonanym w dniu 17 bm. na osobie Franciszka Prochowicza, aresztowały organa śledcze dalszych sprawców tego napadu w osobach Kazimierza Światłonia lat 22, zam. przy ul. Szerokiej 27 i Władysława Światłonia lat 25, bez zajęcia, zam. przy ul. św. Wawrzyńca L. 10, których w ślad za spólnikami odstawiono do aresztów sądowych. — Gałuszka Paweł, lat 21, bez zajęcia i stałego miejsca zam. przytrzymany został za kradzież płaszcza wart. 150 zł. na szkodę Stanisława Mikruta zam. przy ul. Żółkiewskiego L. 21. — Mastalerz Władysław lat 20, bez zajęcia i stałego miejsca zam. przytrzymany został za kradzież materjałów budowlanych wart. 400 zł. na szkodę Tobjasza Buchena, zam. przy ul. Wielickiej L. 10.

KIESZONKOWCY W KINIE. Beustadt Józef lat 31, zam. przy ulicy św. Wawrzyńca 13, przytrzymany został za usiłowaną kradzież kieszonkowego portfelu z kwotą 188 zł. przy kasie kina „Uciecha" na szkodę Maurycego Schnirza, zam. przy ul. Wielopole 36.

KRADZIEŻE. Kwaśniak Bolesław lat 18, bez stałego miejsca zamieszkania, przytrzymany został za usiłowane włamanie do kiosku przy ul. Prądnickiej. — Kubiela Stefanja lat 20, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, przytrzymana została za kradzież zegarka i garderoby wartości 95 złotych na szkodę Stefana Kucharskiego, zam. przy ul. Cieszyńskiej 14. — Alter Dawid lat 30, kupiec z Rzeszowa, przytrzymany został za kradzież portfelu z kwotą 30 fr. belg. w pociągu Nr. 302 na szkodę niestwierdzonego nazwiska pasażera.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Występy Jerzego Leszczyńskiego dobiegają końca. — W tym tygodniu, t. j. dziś i we czwartek gra „Czarującego emeryta" Rapackiego, we środę i w piątek zaś rotmistrza Barna w „Olimpji" Molnara, która oba razy grana będzie na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych. W sobotę ujrzymy świetnego gościa dwukrotnie: popołudniu w granej poraz ostatni, po cenach najniższych komedji Fiersa-Caillaveta „Papa", wieczorem zaś w budzącej homerycką wesołość amerykańskiej krotochwili „Jutro pogoda". We czwartek popołudniu na przedstawieniu szkolnem powtórzony będzie jeszcze raz „Kordjan", na którego przedstawienia stale brakuje biletów.

Z TEATRU REWJI BAGATELA. Dziś we wtorek ostatni raz rekordowa rewja „Czego jeszcze chcesz?". Rewja ta przez dwa tygodnie z rzędu nadzwyczajnie bawiła publiczność doborem swoich ciekawych produkcyj artystycznych. Schodzi w pełni powodzenia z afisza, ustępując miejsca znakomitej rewji aktualno-polityczne pod tytułem „Wybory w Bagateli". Środowa premjera obfituje w nadzwyczajne dowcipy aktualno-polityczne, dając pole do popisu wszystkim wykonawcom na czele z pp.: Burbianką, Hryniewicz, Łozińską, Noblówną, Sobieniecką, Daneckim, Mierzejewskim, Niewiarowiczem, Sielańskim, Sowińskim i Winklerem. Kierownictwo artystyczne i literackie w osobach pp.: Grodnickiego i Sygietyńskiego uczyniło wszystko, by rewje tą postawić na poziomie europejskim, w czem pomógł im utalentowany artysta malarz Bronisław Rysiewski, wyposażając każdy poszczególny numer w przepiękne dekoracje o ciekawym pomyśle. Kasa otwarta od godziny 10 przedpołudniem do 10 wieczorem. Bilety na premjerę już do nabycia w kasie teatru.

MAURYCY ROSENTHAL, słynny pianista-wirtuoz, wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 26 bm. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 1—8 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

ELNA GISTEDT — KAROL HANUSZ, znakomici artyści teatrów warszawskich, wystąpią w poniedziałek 27 bm. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 1—8 zł. są do nabycia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

Z Polski

GŁODÓWKA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH W BRZEŻANACH. „Diło" donosi: We środę 15 bm. więźniowie polityczni, którzy w liczbie 141 osób przebywają w więzieniu w Brzeżanach, rozpoczęli głodówkę. Postulaty więźniów są następujące: 1) dostęp więźniów do sędziego śledczego, 2) przeznaczyć (ze względu na wielką ilość aresztowanych) jeszcze kilku sędziów śledczych, gdyż 1 sędzia nie wystarczy, 3) zwolnić tych, przeciwko którym śledztwo już ukończono, a niema przeciwko nim żadnych konkretnych dowodów winy.

ZBRODNIARZ NA „URLOPIE ZDROWOTNYM". W Miłaszowicach pod Lwowem zamordowany został w nocy osadnik Michał Iły. Sprawca mordu okazał się wypuszczony na „urlop zdrowotny" więzień Józef Szumański, odsiadujący karę więzienia za kradzież z bronią w ręku. I to się dzieje w czasach, gdy w więzieniach siedzą osoby oskarżone o przestępstwa polityczne i znajdujące się pod śledztwem.

SMUTNY KONIEC BANDYTY. Na drodze publicznej w Zielonkach nieznany sprawca postrzelił z tyłu Franciszka Nowaka lat 25. Rannego przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Nowak w czasie postrzelenia go był w stanie pijanym, a przed postrzeleniem dopuścił się rabunku na Kazimierzu Małku z Zielonek, któremu zabrał rower i 20 zł.

OJCOBÓSTWO. W Karenicy, pow. Rudki, tamtejszy parobek 19-letni Józef Kulka, zamordował ojca swego Andrzeja, liczącego 47 lat, uderzywszy go łopatą w głowę. Ojcobójca został aresztowany i odstawiony do sądu.

ZATRZYMANIE TAJEMNICZEJ „HRABINY" Z BEZCENNYM SKARBEM. Na granicy polsko-sowieckiej aresztowano niejaką Kaufman, w walizie której znaleziono cenną biżuterję. Aresztowana, która podała się podczas zatrzymania za hrabinę Runowiecką, została przesłana do dyspozycji władz sądowych. Obecnie podają sensacyjne szczegóły tej sprawy. W walizie rzekomej hrabiny znaleziono 50 karatów brylantów czystej wody, dwa sznury wspaniałych pereł, djadem z brylantów. Aresztowana zmienia przy każdem badaniu swoje zeznania, przytaczając coraz nowe okoliczności. Pierwsze zeznanie, iż miała ona te brylanty dostarczyć do Prus wschodnich, nie wytrzymuje krytyki, gdyż tak cenne przesyłki byłyby napewno przesłane do Niemiec w sposób mniej ryzykowny. Pozostaje przypuszczenie, iż Kaufmanowa miała te brylanty dostarczyć do Mińska i stąd miały być wysłane z zachowaniem specjalnych ostrożności, lecz w drodze Kaufmanowa skuszona znajdującym się w jej ręku skarbem przywłaszczyła go sobie i następnie postanowiła uciec do Polski. Obecnie aresztowana opowiada, że znalezioną u niej biżuterję zamierzała zwrócić za pośrednictwem władz polskich byłemu właścicielowi. Co się tyczy osoby aresztowanej, jest ona córką byłego jubilera petersburskiego, który miał przed wojną wielki antykwarjat w Petersburgu. Podczas rewolucji październikowej wstąpiła ona do partji komunistycznej, z ramienia której była wysłana przed trzema laty do Polski w charakterze kurjera komunistycznego. Po zdemaskowaniu jej działalności w Polsce zdołała uciec do Rosji i obecnie została zatrzymana w zagadkowych okolicznościach na granicy.

SKARB NA DNIE PROSNY. W sierpniu 1914 r., tuż po wypowiedzeniu wojny, w czasie bombardowania Kalisza przez artylerję niemiecką, właściciel jednego z podmiejskich dworów, niejaki Michał Działczyński, postanowił uciec z Kalisza wraz z oddziałami cofającego się wojska rosyjskiego. Szlachcic ów, obawiając się zabrać ze sobą całej posiadanej gotówki, wszystkie posiadane banknoty zaszył w ubraniu, zaś wszystkie monety srebrne i złote, w sumie 30.000 rubli, umieścił w metalowej szkatulce. Szkatułkę owinął kilkakrotnie w zgrzebne płótno i nocą w wiadomem miejscu wrzucił do przepływającej przez Kalisz Prosny, licząc, iż ciężar szkatułki uchroni ją od poniesienia przez wodę. Po różnych perypetjach Działczyński wrócił dopiero obecnie do kraju, całkowicie zrujnowany materjalnie. Nie mając dostatecznych środków na przeprowadzenie poszukiwań za szkatułką, zwrócił się do władz starościńskich w Kaliszu o pomoc, oraz ochronę policyjną przy prowadzonych poszukiwaniach. Jak się dowiadujemy — prace, związane z poszukiwaniami zatopionego skarbu już rozpoczęło, jakkolwiek widoki odnalezienia szkatułki są niewielkie. Istnieją bowiem dwie możliwości: albo w ciągu minionych lat 16-tu nastąpiło pokrycie szkatułki warstwą mułu, co może uniemożliwić odszukanie jej, albo też nurt wody mógł w ciągu tak bądź co bądź długiego czasu przesunąć szkatułkę w inne miejsce.

SPRZEDAŁ DWORZEC GŁÓWNY W WARSZAWIE NA... DANCING. Pomysłowość oszustów, ich zdolność „nabierania" są oddawna powszechnie znane władzom policyjnym. Wszyscy pamiętają jak parę miesięcy temu jeden z warszawskich niebieskich ptaszków sprzedał kmiotkowi tramwaj miejski, innemu zaś naiwnemu kolumnę króla Zygmunta III. Znane są również niezwykłe pomysły z rozbiórką torów kolejki młocińskiej i sprzedaży cudzego domu na ulicy Prostej. Ostatnio ujawniony podstęp oszustwa przechodzi wszystko, co dotąd notowaliśmy. Z Poznańskiego przybył do Warszawy reemigrant ze Stanów Zjednoczonych p. Witaszek. P. Witaszek, posiadając w kieszeni trochę dolarów, przyjechał do stolicy. W poszukiwaniu za interesem zetknął się p. Wojtaszek z jegomościem, który zaproponował mu interes, zaiste, wyjątkowy, bo kupno... warszawskiego dworca głównego, który według zapewnień oszusta ma być od Nowego Roku wolny ze względu na budowę nowego dworca, a dzięki znakomitemu położeniu w centrum miasta, nadaje się znakomicie na... dancing. P. Witaszek tak się zapalił do interesu, że dał 5000 zł. na pierwsze wydatki, związane z przeróbką hali dworcowej na salę dancingową. Nadzieje na zrobienie majątku rychło się jednak rozwiały, gdy wspólnik, zainkasowawszy gotówkę, więcej się już nie pokazał. Zmartwiony p. Witaszek zgłosił się do magistratu o zapomogę na powrót do Poznania (w ciągu kilkudniowego pobytu w Warszawie zdążył wydać posiadaną gotówkę) i odjechał ze stolicy gruntownie wyleczony i rozczarowany. Za oszustem wszczęto poszukiwania. Czy dadzą one rezultaty niewiadomo, gdyż poszkodowany nie zna nazwiska oszusta i nie umie podać o nim bliższych szczegółów.

—ooo—

Z zagranicy

WIELKA AFERA SZPIEGOWSKA W RUMUNJI. W Rumunji aresztowano 67 ludzi pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Rosji. Pozatem w miastach Siedmiogrodu aresztowano dalszych 35 osób. Organizacja szpiegowska miała posiadać w Bukareszcie trzy oddziały, których członkowie nawzajem się nie znali, każda „pracowała" na własny rachunek. Szajka nabył sklep z przyborami radjowemi, w którym odbywała swe schadzki. Kilku ze szajki aresztowano w chwili, gdy w samochodach wybrali się na wielkie manewry. Ślady szajki prowadzą też do Mołdawji.

W BERLINIE TRZEBA BYŁO ZAMKNĄĆ JEDNĄ Z ULIC Z POWODU PODKOPANIA JEJ PRZEZ SZCZURY. Ostatnio władze miejskie w Berlinie musiały zamknąć jedną z ulic z tego powodu, że szczury podkopały całkowicie jezdnię. Urządziły one sobie pod jezdnią olbrzymie korytarze wielometrowej długości, które dochodziły niemal pod warstwę asfaltu. Zanotowane w Berlinie zjawisko nie jest bynajmniej rzeczą nową, bowiem znawcy tych strasznych szkodników- szczurów wiedzą doskonale, że mogą one przedostać się poprzez najgrubsze nawet rury. Nawet ołowiane rury wodociągów nie a całkowicie przed szczurami bezpieczne. Ich chciwość jest czemś niezwykłem. To też w większej ilości groźne są nawet dla człowieka; szczególnie zaś niebezpieczne są szczury dla małych dzieci. Z niejednej wyspy szczury wypędziły osiadłych tam kolonistów, a geograf Brehm opowiada, że na jednej wyspie wybrzeża francuskiego szczury tak dalece rozplenily się, że trzeba było całkowicie zaniechać hodowli owiec. Najniebezpieczniejsze są szczury z tego powodu, że rozszerzają różnego rodzaju epidemje, a przedewszystkiem dżumę. Dotyczy to w pierwszym rzędzie szczura wędrownego, który niemal całkowicie wyparł tak zw. szczura domowego. Szczur domowy był słabszy, chociaż wcale nie mniej napastliwy. Sądzono dawniej, że szczur wędrowny dostał się do Europy w wieku 18-tym z Azji. Obecnie pogląd ten jest zwalczany; przyrodnicy twierdzą, że szczur wędrowny rozplenił się po całej Europie, przybywszy z północy, a znany był obok szczura domowego już w wiekach średnich. W nowych czasach szczury rozmnażają się nieprawdopodobnie szybko. Szczur domowy atakuje przedewszystkiem rośliny, jest bowiem, w przeciwstawieniu do wszystkożernego szczura wędrownego, zwierzęciem roślinożernym. Interesującą sprawą jest zmienianie barw przez szczury. Zazwyczaj odróżniamy szczura domowego od wędrownego dzięki jego ciemniejszej barwie. Jednakowoż to ciemniejsze zabarwienie jest jedynie skutkiem pobytu w domach i piwnicach, bo w Egipcie i innych krajach, są tak zwane szczury dachowe, odmiana znacznie jaśniejsza szczurów domowych. Szczur wędrowny staje się coraz ciemniejszy. Jakkolwiek szczury domowe doznawały i stale doznają prześladowań ze strony wędrownych, gatunek ich dotąd nie wyginął i w dalszym ciągu wyrządza wielkie szkody. Dlatego też walka ze szczurami pod wszelkiemi postaciami jest w każdym kraju Europy koniecznością.

Ważne zmiany w Sowietach

NA STANOWISKACH: KOMISARZA SKARBU I W BANKU PAŃSTWOWYM

Na wniosek biura politycznego partji komunistycznej wieloletni komisarz finansów **Briuchanow,** został usunięty ze stanowiska. Jego zastępcą został mianowany dotychczasowy komisarz rolnictwa **Jakowlew.** Jednocześnie z usunięciem Briuchanowa biuro polityczne ogłosiło dymisję prezydenta sowieckiego banku państwowego **Piatakowa,** na którego miejsce mianowano **Kalmanowicza,** który zajmował dotychczas stanowisko przewodniczącego nadzwyczajnej komisji dla zwalczania indywidualnych gospodarstw rolnych i sprzyjania kolektywizacji rolnictwa.

Nieoczekiwane przesunięcia na wyższych stanowiskach kierowników sowieckiej gospodarki skarbowej spowodowane zostały rozpaczliwem położeniem finansów sowieckich oraz opozycyjną działalnością Briuchanowa i Piatakowa, z których ostatni był intymnym przyjacielem Trockiego i został w swoim czasie wydalony z Sowietów, jako jeden z przywódców opozycji lewicowej. Przed trzema laty Piatakow ogłosił tak zw. deklarację skruchy i został powołany na kierownicze stanowisko w sowieckim banku państwowym.

Dotychczasowy komisarz finansów Briuchanow należał do zwolenników opozycji prawicowej. — Podczas ostatniego posiedzenia biura politycznego partji, na którem omawiano wyniki dwuletniej realizacji pięcioletniego planu gospodarczego, Briuchanow przedstawił rozpaczliwy stan finansów sowieckich, twierdząc między innemi, że zniszczenie tak zw. gospodarstw kułackich spowodowało raptowne zmniejszenie wpływów podatkowych.

Następca Briuchanowa Jakowlew nie posiada żadnych wpływów w partji komunistycznej, znany jest natomiast jako ślepy wykonawca rozkazów Stalina, co też ujawniło się podczas przeprowadzenia kolektywizacji rolnictwa. W ten sposób Stalin zapewnia sobie bezpośrednie kierownictwo gospodarką finansową sowietów.

Niepowodzenie sanacji wśród b. wojskowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 października.

Wczoraj odbył się w cyrku wiec b. wojskowych zwołany przez sanację. Z wiecu tego dowiaduje się Wasz korespondent ciekawych szczegółów. Mianowicie w czasie przemówienia czołowych sanatorów padały **przeciw nim** rozmaite okrzyki. Gdy zaczęto mówić o „zamachu" na p. Piłsudskiego, odezwał się głos: „Kto zrobił zamach w r. 1926?" Wśród sanatorów zapanowała konsternacja, strzelcy rzucili się na sprawcę okrzyku i **pobili go do krwi.**

Gdy b. poseł Polakiewicz dowodził, że z b. posłami trzeba się krótko załatwić, jeden z strzelców zawołał: „Posłów powywieszać, będzie krótka sprawa". Na to odezwały się głosy: „Czy tych z BB także?"

Ostatni mówca, inwalida Rudowski powiedział: „Naszym psim obowiązkiem jest głosować na listę marszałka Piłsudskiego". Na to odezwały się okrzyki: „Nie jesteśmy psami."

Przed cyrkiem zgromadził się wielki tłum. Podczas przemówienia gen. Góreckiego padały na ulicy liczne **okrzyki przeciw rządowi.** Umundurowani „federanci" rzucili się na jednego z krzyczących, wepchnęli go do bramy i wzięli się do bicia, tłum jednak przybrał tak groźną postawę, że „federanci" puścili swą ofiarę i czemprędzej uciekli.

Zdemolowanie lokalu TUR w Oświęcimiu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Oświęcim, 20 października.

Wczoraj w niedzielę [illegible] lo się w Oświęcimiu zgromadzenie BB. na k[illegible] przemawiał p. Strojek, dyrektor krakowskiej filji PAT. Dzisiaj o 4 popołudniu trzej „agitatorzy" sanacyjni, a mianowicie. **Walusiak**, były legjonista, **Mroczkowski**, były posterunkowy policji i **Kotka**, były czumowiec, **wdarli się** do pustego lokalu TUR. Pocięli oni nożami kulisy boczne, poniszczyli dekoracje, podarli na kawałki kurtynę i zdemolowali całe urządzenie sceny robotniczej. Następnie usiłowali się wedrzeć do prywatnego mieszkania właścicielki domu p. Wysoglądowej, lecz ta zabarykadowała się w mieszkaniu i zaczęła wzywać pomocy. Wszyscy trzej bandyci zbiegli, nie czekając na nadejście ludzi. Wiadomość o tym zbójeckim napadzie rozeszła się szybko po Oświęcimiu. Przed zdemolowanym lokalem gromadzą się tłumy robotników. Wzburzenie w całem mieście niesłychane.

—ooo—

Socjaliści francuscy za szerzeniem idei pokoju

Paryż, 20 października. Zarząd francuskiej partji socjalistycznej wystosował do robotników francuskich odezwę, nawołującą do szerzenia idei pokojowej. Siejąca zamęt i judząca propaganda bolszewizmu rosyjskiego, faszyzmu włoskiego i nacjonalistów niemieckich — mówi odezwa — prowadzi **do nowej wojny.** Nacjonaliści wszystkich państw europejskich sądzą, że przyszedł czas na podjęcie nowych zbrojeń na wyścigi. Wszędzie jednakże opiera się temu socjalistyczna klasa pracująca, — która też przedstawia **najpewniejszą twierdzę pokoju.** Właśnie teraz oczy całego świata zwrócone są na niemiecką partję socjalistyczną z ufnością, że uchroni republikę niemiecką przed zakusami komunistów i nacjonal-socjalistów. Jest to dowód, że **socjalizm najwięcej zdolnym jest dodać otuchy wszystkim zwolennikom pokoju.** W każdym razie kapitalizm nie jest w stanie przeszkodzić nowej katastrofie. Odezwa wzywa wszystkich socjalistów francuskich do wytężenia sił w tym kierunku, aby na przyszłej konferencji rozbrojeniowej w Genewie Francja przedłożyła dokładnie opracowany konkretny plan, zawierający postanowienia w dziedzinie rozbrojenia i rozjemstwa, któryby był zdolny doprowadzić do wybrnięcia z chwilowej, niebezpiecznej sytuacji.

Dokumenty amerykańskie do dziejów wojny światowej

Nowy Jork, 20 października. Dopiero obecnie po zapewnieniu londyńskiego paktu morskiego amerykański departament spraw zagranicznych ogłosił uzupełnienie wydanego już swego czasu zbioru dokumentów, odnoszących się do polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych w roku 1916. Specjalnie ciekawy jest rozdział, zawierający wymianę not między Ameryką a Anglją w sprawie praw nawigacyjnych państw neutralnych, zagrożonych przez niemieckie łodzie podwodne. Z dokumentów świat dowiaduje się poraz pierwszy, **że prezydent Wilson już z wiosną 1916 roku nosił się z zamiarem zerwania z Niemcami stosunków dyplomatycznych i wypowiedzenia im wojny z powodu storpedowania przez nich francuskiego parowca „Sussex", gdzie zginęło kilku obywateli amerykańskich.** Wilson zawiadomił wówczas rząd niemiecki przez swego ambasadora w Berlinie Gerarda, że w razie powtórzenia się podobnej zbrodni, rząd amerykański zerwie stosunki dyplomatyczne, a interesy amerykańskie w Niemczech powierzy rządowi hiszpańskiemu. W następstwie tego kroku nastąpiło chwilowe złagodzenie walki podwodnej. Najciekawszy jest szczegół, że Niemcy już w roku 1916 usiłowały Waszyngton nakłonić do pośrednictwa w kierunku podjęcia rokowań pokojowych. Wysiłki spełzły jednakże na niczem, gdyż podane przez Niemcy warunki zostały przez aljantów, a specjalnie przez Anglję i Francję, odrzucone. Niemiecki rząd zwrócił się następnie w październiku 1916 roku do obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, kierującego podówczas akcją pomocy dla zniszczonej Belgji, aby się podjął roli pośrednika między rządem niemieckim a angielskim w sprawie wszczęcia pertraktacyj pokojowych. Propozycję Hoover odrzucił.

Olbrzymi pożar okrętów

650 OSÓB SPALONYCH

Londyn, 20 października. W południowo-chińskim porcie Wuczau wybuchł wczoraj pożar na jednym z okrętów w sali restauracyjnej. — Przy sprzyjającym wichrze ogień szybko przerzucił się na stojące w pobliżu okręty, tak, że w krótkim czasie cały szereg okrętów stanął w płomieniach. **Ogółem spaliło się 31 okrętów.** Dotychczas stwierdzono śmierć 45 osób, z których część utonęła przy wyskakiwaniu do morza, a inni spalili się żywcem. Z okrętów pożar przerzucił się na ląd i zniszczył całą dzielnicę, w której znajdowały się przeważnie kawiarnie i lokale rozrywkowe. Według niepotwierdzonych pogłosek **w płomieniach zginąć miało 650 osób.**

ROZMAITOŚCI

—o—

WIELKIE OSZUSTWO GIEŁDOWE W N. JORKU. Świat kapitalistyczny w Ameryce zagrożony jest stratą około 20 miljonów dolarów wskutek oszustw pewnego spekulanta giełdowego, który od kilku dni znikł. Zastępca ministra sprawiedliwości oświadczył, że jest to strata, jakiej w Ameryce wskutek oszustwa dotychczas jeszcze nie było. Przeciw oszustowi, o ile go złapią, będzie wdrożone śledztwo o oszustwo i krzywoprzysięstwo. Nazwiska oszusta narazie nie wymieniają; podają tylko, że na samolocie uciekł do Chicago, gdzie ślad jego zaginął.

TELEGRAMY

—o—

Ilu i kogo aresztowano?

Warszawa, 20 października (tel. wł. „Naprz."). Według obliczeń dotychczas **aresztowano 63 b. posłów i senatorów,** z tego 30 z polskich stronnictw opozycyjnych. Pozatem **aresztowano 38 działaczy** polskich stronnictw opozycyjnych.

—ooo—

„NIEBEZPIECZNY PRZESTĘPCA" WYPUSZCZONY ZA KAUCJĄ 300 ZŁ.

Warszawa, 20 października (tel. wł. „Naprz."). Aresztowany w ubiegłym tygodniu w Płocku p. **Wojciech Jaksa Bykowski**, kandydat do Sejmu ze stronnictwa narodowego, został wypuszczony na wolność za kaucją 300 zł. Okazuje się, że nie rozrzucał on wcale nielegalnych odezw, lecz posiadał instrukcje swego komitetu wyborczego. Pomimo to przeprowadzono u niego 2-godz.nna rewizję, naturalnie bez skutku.

OJCOBÓJSTWO

Berlin, 20 października. W Warburgu w pobliżu Stendalu znaleziono dziś rano na progu swego mieszkania zwłoki 42 lat liczącego bezrobotnego Ottona Borcherta ze śmiertelną raną postrzałową. Dwaj jego synowie w wieku 17 i 19 lat zeznali początkowo, że ojciec ich popełnił samobójstwo. Podczas szczegółowego badania najstarszy syn przyznał się do zamordowania ojca, podając jako motyw tej strasznej zbrodni, że ojciec upijał się systematycznie i po pijanemu znęcał się nad matką i siedmiorgiem dzieci. Zamordowany miał faktycznie opinję alkoholika i awanturnika, podczas gdy synowie uchodzą za ludzi zdolnych i pracowitych.

ŚMIERTELNA KATASTROFA

Berlin, 20 października. Na południowym brzegu jeziora Hegnstey koło Hagen wydarzył się dziś przedpołudniem nieszczęśliwy wypadek, który spowodował śmierć dwóch osób. W pewnej chwili **zerwał się nagle przewód elektryczny wielkiego napięcia i spadł na grupę dziewcząt szkolnych** znajdujących się tam na wycieczce pod dozorem nauczycielki. **Nauczycielka i pewna 8-letnia dziewczynka poniosły momentalnie śmierć,** dwie dalsze dziewczynki zostały ciężko poranione i musiano je przewieźć do szpitala. Jedna z nich nie odzyskała przytomności i walczy ze śmiercią.

KATASTROFA MOTOCYKLU

Berlin, 20 października. W pobliżu miejscowości Braeuersdorf rozbił się dziś motocykl na drzewie przydrożnem. Motocyklista i jego towarzysz ponieśli śmierć na miejscu.

KATASTROFALNA ULEWA

Madryt, 20 października. Okolica Tarragony została nawiedzona katastrofalną ulewą, która wyrządziła wielkie szkody. Ulice miasta stanęły w krótkim czasie pod wodą, tak, że przerwana została wszelka komunikacja. Liczne przewody telefoniczne uległy zniszczeniu. Niżej położone dzielnice zostały do tego stopnia zalane, że wiele domów znalazło się zupełnie pod wodą. Cztery osoby utonęły a wielka liczba odniosła rany.

KREDYT ZALEŻNY OD UTRZYMANIA RZĄDÓW DEMOKRATYCZNYCH

Nowy Jork, 20 października. Zwycięstwo rządu Brüninga w Reichstagu przyjęła prasa amerykańska z żywem zadowoleniem. Dziennik z „New York Times'em" na czele oceniają uchwały Reichstagu jako porażkę polityki Hitlera i oświadczają, że kredyt niemiecki zależny jest od utrzymania rządów demokratycznych.

WYSPY SAMOA

Nowy Jork, 20 października. Przewodniczący komisji kongresu amerykańskiego, który powrócił z należących do Ameryki wysp Samoa oświadczył, że komisja przedłoży kongresowi projekt ustawy nadającej tubylcom prawa obywateli amerykańskich i polecający wcielenie wysp Samoa w skład terytorjum Stanów jednoczonych.

AMERYKANIE PIJĄ TRUCIZNĘ

Nowy Jork, 20 października. W różnych częściach miasta zmarło w niedzielę dwanaście osób po spożyciu napojów alkoholowych, sporządzonych ze spirytusu drzewnego.

KATASTROFY SAMOLOTOWE

Nowy Jork, 20 października. Podczas popisów lotniczych w Trenton, w stanie New Jersey, zderzyły się wczoraj dwa samoloty sportowe i runęły na ziemię w oczach kilkunastu tysięcy widzów. W chwili uderzenia o ziemię, aparaty stanęły momentalnie w płomieniach. Obaj lotnicy, między nimi jeden ze znanych lotników wojskowych w Ameryce, ponieśli śmierć na miejscu.

Przegląd gospodarczy

CENY ŚRODKÓW ŻYWNOŚCI W BERLINIE

Z cennika jednego z największych domów towarowych w Berlinie, urządzonych z największym komfortem, chłodniami itp. (17 października 1930): ryby morskie bez głowy klg. zł. 1, łosoś morski klg. zł. 1'50, świeże śledzie 1 i pół klg. 1 zł. 36 gr., sandacz klg. 2 zł. 40 gr. Owoce i jarzyny (za kilogram), gruszki lub jabłka kompotowe 88 gr., stołowe 1 zł., jabłka amerykańskie klg. 1 zł. 50 gr., figi 1 zł. 28 gr., winogrona 1 zł. 20 gr., banany 1 zł. 56 gr., kapusta biała, czerwona lub jarmuż 12 gr., marchew, cebula, buraki po 8 gr. za kilogram. Za 5 klg. kartofli 44 grosze. Ryby wędzone od 1 zł. 50 gr., do 2 zł. za kilogram. **H. D.**

Ze sportu

ZAMKNIĘCIE SEZONU KOLARSKIEGO ORAZ PIECZENIE ZIEMNIAKÓW. Ub. niedzieli KOZK zorganizował wspólną wycieczkę, oraz na zamknięcie sezonu, uroczyste pieczenie ziemniaków. Wycieczka odbyła się do Bielan. Najliczniejsza z grup była sekcja kol. RKS Legja, licząca 50 osób, KKC. i M. 15 osób, Garbarnia oraz Makkabi nie wysłały nikogo. Z powyższego wynika, iż najliczebniejsza sekcja kolarska obecnie w Krakowie jest RKS Legja. Z przedstawicieli obecni byli: prezes KOZK pp. Rudnicki, Choczner, kpt. ZPTK, prezes Legji Klemensiewicz, oraz zarząd sekcji kol. Legji z p. Gorczyńskim na czele. W czasie pieczenia ziemniaków odbywały się różne zabawy sportowe, oraz wyścig turystów Legji na 10 km. 1) miejsce zajął Paciorek Michał, 2) Czekaj, 3) Wojtal, 4) Żak Władysław. Po bardzo mile spędzonym czasie, oraz smacznych ziemniakach rozjechali się o godz. 5 popołudniu kolarze i kolarki do domów z bardzo miłem wrażeniem.

PIĘCIOBÓJ ŻEŃSKI I MĘSKI O MISTRZOSTWO RKS LEGJA odbył się ub. niedzieli na stadjonie wojskowym. Startowało 5 zawodniczek i 5 zawodników. Pięciobój żeński zdobyła tow. Babrajowa Janina, uzyskując 2.378'74 pkt. (wyniki: skok w dal 4'41 m., oszczep 18'86 m., 60 mtr. 9 sekund, dysk 23'35 m., 200 mtr. 30'5 sek.), drugie miejsce Stępniowska 2.245'12, 3) Szeleźnikówna J. 1.825'52, 4) Górkowska Bron. 1.627'34. Najlepsze wyniki zawodów uzyskały: Babrajowa: 60 m. 9 sek., 200 m. 30'5 sek., Szeleźnikówna w skoku w dal 4'45 m., Stępniowska oszczep 19'23 m. i dysk 25'07 m. Pięciobój męski zdobył tow. **Mytar Mieczysław** uzyskując 2.310'69 pkt. (o 68'05 pkt. mniej niż tow. Babrajowa) wyniki: skok w dal 6'17 m., oszczep 37'36 m., 200 mtr. 25'8 sek., dysk 27'04 m., bieg 1.500 mtr. 5'27'8 sek., drugie miejsce Turecki Jan 2.187'03 pkt., 3) Janette 1.753'68, 4) Kluska 1.411'13. Najlepsze wyniki zawodów uzyskali: Mytar: skok w dal 6'17 m., oszczep 37'36 m., 200 m. 25'8 sek., Turecki: dysk 29'97 m., 1.500 m. 5 min. 8'4 sek. Tow. Babrajowa J. zdobyła nagrodę przechodnią tow. Chudomenta (puhar kryształowy). Tow. Mytar nagrodę przechodnią tow. Zębalskiego, kier. sekcji lekko-atlet. Funkcje sędziów sprawowali: tow. Zębalski Edw., Kotarba Stefan, Chudoment Wł. i p. Gorczyński Stan.

HAGIBOR—ŻMS (Tarnów) 8:2 (1:1). W ubiegłą sobotę gościł w Krakowie tarnowski ŻMS, mierząc swe siły z drużyną krakowską. Mecz zakończył się zwycięstwem Hagiboru. Bramki uzyskali dla zwycięzców Berdyczowicz II, Schmalholz i Wohlmuth po 2, Reichman i Nussbaum po 1, dla pokonanych: Schreiber i Ejsen. Prowadził zawody p. Bochenek.

ŻTG (Kraków)—BIEŻANOWIANKA 3:0 (1:0). Zasłużone zwycięstwo Krakowian nad drużyną prowincjonalną.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 21 bm. o godzinie 6'30 wieczór w lokalu Rady, ul. Dunajewskiego 5 III p.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WSPÓLNIE Z OKR PPS odbędzie się we środę 22 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sali Domu Robotniczego II p. Uprasza się wszystkie zarządy Związków o przybycie w pełnym składzie na powyższą konferencję.

BACZNOŚĆ METALOWCY ODDZIAŁÓW I i II! Ogólne zgromadzenie metalowców zakładów prywatnych i wojskowych odbędzie się we wtorek 21 bm. o godz. 6 wieczorem w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5 II p.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Czarujący emeryt" (Gościnne występy J. Leszczyńskiego).
Środa: „Czarujący emeryt" (Gościnne występy J. Leszczyńskiego (Przedst. popularne — ceny zniżone).
Czwartek popoł. o godz. 3'30: „Kordjan" (przedst. dla młodz. szkolnej — ceny najniższe); wiecz.: „Czarujący emeryt" (gościnne występ J. Leszczyńskiego).

BAGATELA

Wtorek: „Czego jeszcze chcesz".
Środa: „Wybory w Bagateli".

WYKŁADY TUR

Związek Zawod. Drukarzy (Rynek gł. 12, III p.):
Środa 22 października, godzina 7 wieczór: „Piękno krajobrazu tatrzańskiego" — referent **Mgstr. Witold Prawdzik.**

KINOTEATRY

Apollo: „Walc miłości".
Corso: „Zakazane godziny".
Dom Żołnierza: „Białe noce".
Promień: „Ostatni rozkaz".
Sztuka: „Tragedja kochanków".
Uciecha: „Król żebraków".
Wanda: „Kochanka straceńca".
Warszawa: „Piekło kobiet".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 21 października

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Odczyt z Warszawy: „Konkursy zdrowia w szkołach". 16.15: Gramofon. 17.15: Odczyt z Katowic: „Dniestrem do ujścia Zbrucza". 17.45: Koncert popularny symfoniczny z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy. 19.155: Feljeton z Warszawy. 19.35: Dziennik radjowy z Warszawy. 19.55: Opera z Warszawy „Aida" Verdiego i komunikaty.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka 1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł. 1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. **Inspekcja Pracy** . . . . zł. 4.—
Winter: Duce 3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . . 2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych 2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych . . . . 3.—
Sądy pracy 2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe . 3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej 40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości 40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych . . . . 4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem . . . . 5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim 6.50
E. Freikówa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce . . . 2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej 2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy 60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie 25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy 5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza 1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej . 1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy 1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Unieważnia się zgubioną książkę Kasy Chorych na nazwisko Dykasówna Zofja, ur. 1905, zam. w Krakowie, ul. Starowiślna 66.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winjarskiego.